

# WIARUS POLSKI

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

## MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miesiąc rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 64.

Bochum, czwartek, 4 czerwca 1896.

Rok 6.

Redakcyja, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

**Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezy się pozwoli!**

### Na miesiąc czerwiec

można zapisywać

### „Wiarusa Polskiego“

na każdej pocztce i u listowych wiejskich. Prenumerata wynosi

tylko 50 fen.

a z odnośnieniem do domu 10 fen. więcej.

Prosimy Rodaków o zjednanie nam licznych abonentów na miesiąc czerwiec.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

### Polacy na obczyźnie.

**Alstaden.** Dzięki staraniom ks. prob. Barsch'a nadeszło pozwolenie na budowę katolickiego kościoła, to też prace już rozpoczęto.

Wiadomo, że my Polacy powzięliśmy zamiar, ażeby za nasze grosze sprawić ołtarz boczny, z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz już mamy, bo nam go za połowę ceny podarował pewien Rodak z Górnego Ślązka, za co mu serdecznie dziękujemy. Chociaż jednak już obraz mamy, dużo nam jeszcze potrzeba grosza, na wystawienie ołtarza.

Serdecznie proszę zatem, aby każdy swój grosz wdowi dorzucił, by ta sprawa nie poszła w zapomnienie. Będziemy potem przed tym ołtarzem mogli pomodlić się do Królowej nieba i ziemi i Królowej Korony Polskiej i polecić Jej nasze troski i bóle. Będzie to też piękna pamiątka, jaką w tych niemieckich stronach posobie zostawimy. Fr. Radecki.

### Wilhelmsburg pod Hamburgiem.

Sprawozdanie Towarzystwa polsko-katolickiego św. Stanisława Biskupa w Wilhelmsburgu za czas od dnia 8 maja 1895 r. do dnia 8 maja 1896 r.

Towarzystwo nasze, którego celem najgłówniejszym jest utrzymanie ducha narodowego i zachowanie wiary św. katolickiej założone zostało dnia 8 maja 1892 roku. Na początku ubiegłego roku liczyło ono 119 członków czynnych; z tych wykreślonych zostało 36, wyjechało 13, wystąpiło 3, obecnie liczy 67 członków czynnych i 3 honorowych. Posiedzeń odbyło się w ubiegłym roku 42 zwyczajne, 3 nadzwyczajne, 4 walne zebrania i 4 posiedzenia zarządu, na które uczęszczało w przeciągu 40 członków i 10 gości. Na posiedzeniach były odczytywane Ewangielie św. i wykłady tychże, załatwiano sprawy towarzyskie i miewano odczyty treści narodowo-religijnej. Towarzystwo występowało 6 razy z chorągwią. Tow. odbyło 4 zabawy zwyczajne i 2 z przedstawieniem amatorkiem i deklamacyami, urządziło „gwiazdkę“, na której rozdzielano dzieciom polskim elementarze.

Stan kasy jest następujący: remanent dnia 8-go maja 1895 r. wynosił 103,05 mr., dochód w ubiegłym roku wynosił 394,75 mr., rozchód 351,12 mr., obecnie pozostaje 146,68 mr. w kasie. — Towarzystwo posiada dwie biblioteki, tj. jedną własną, a drugą z Tow. Czytelnia Ludowej w Poznaniu, bibliotekę teatralną, która obejmuje 7 zeszytów, i utrzymuje 11 gazet, które rozdzielane bywają pomiędzy

członków. Oprócz innego inwentarza towarz. posiada chorągiew z przynależnościami.

Zarząd na rok bieżący składają następujący pp.: ks. Augustyn Töttcher honorowy prezes, Maciej Markowski prezes, Wiktor Barański wiceprezes, Tomasz Wiertelak sekretarz, Stanisław Drabeński zast., Ludwik Zandecki kasyer, Michał Marcinkowski zast., Piotr Niklaszewski bibliotekarz, Jan Szkudlarek zast., Fr. Józefiak i Fr. Andrzejewski ławnicy, Jan Terzyk chorąży, Piotr Ignaszak zast., Jan Setecki i Stanisław Rożek asystenci, Antoni Matylewicz i Adam Dereziński zastępcy.

Posiedzenia jak dotąd tak i nadal odbywać się będą co niedzielę punktualnie o godz. 4 po południu w lokalu p. Stüben, Reiherstieg nr. 8. — Wszelkie listy i korespondencje prosimy nadsyłać na ręce prezesa p. Markowskiego. Zarząd Tow. polsko-katol. św. Stanisława B. w Wilhelmsburgu.

M. Markowski, T. Wiertelak,  
prezes. sekretarz.

**Szczecin.** Tow. polskie „Jedność“ w Szczecinie urządziło 3 maja zabawę. Polskie Tow. „Jedność“ wzięło sobie za zadanie pielęgnować ducha narodowego i wzajemnem pocucaniem się i zabawą utrzymywać zobopólną miłość i zgodę między osiadłą tutaj drużyną polską. Grano: „Biażka opętanego“ i odtaneczono dziarskiego mazura w 4-ry pary. Gra panien amatorów i amatorów była nadzwyczaj piękną, to też oklaskom nie było końca. Należy im się za to szczere uznanie. Obecny na zabawie ks. prob. Hirschberg w pięknym przemówieniu zachęcał uczestników do zgody, do miłości Boga i bliźniego, i zaznaczył, że każdy ma prawo i obowiązek nawet do pielęgnowania swego klejnotu narodowego. Towarzystwu „Jedność“ należy się serdeczne uznanie za tak piękną urządzoną zabawę.

**Stassfurt.** W roku 1892 założyli zamieszkali tu Polacy Towarzystwo pod wezwaniem świętej Barbary. Przystąpiło do niego 51 członków, celem towarzystwa jest szerzenie zasad wiary, utrzymanie wstrzemięźliwości i zgody. Towarzystwo stara się przeciwdziałać szkodliwym wpływom socjalistów. Prosimy więc zamieszkałych lub do Stassfurtu przybywających Polaków, aby przystępowali do towarzystwa mającego na oku tak piękne cele. Niestosownie postępują ci, co wyszedłszy na obczyznę nie łączą się z rodakami; tylko obcowanie ze swoimi może nas zachować przed zgubnymi wpływami socjalistów i innowierców. Kochani Rodacy! pamiętajcie o tem.

Do zarządu Towarzystwa św. Barbary wybrano pp.: na przewodniczącego Antoniego Malewicza, na zastępcę Piotra Leciejewskiego, skarbnikiem Juliusza Sierleja, zastępcą jego Piotra Mocka, sekretarzem Andrzeja Nowaczyka, zastępcą Franciszka Izydora, bibliotekarzem Stefana Leśnego, ławnikami Marcina Panczaka i Jerzego Stama.

### Język ojczysty winien być podstawą wszystkich nauk.

(Dokończenie.)

Jeszcze na inny przykład odwołują się zwolennicy dzisiejszej mylnej metody. Wskazują oni na ludzi, którzy dostali się do obcego kraju, a jakkolwiek nie znali ani jednej woka-

buły panującego tamże języka, nauczyli się go z czasem zupełnie płynnie. I Herbart wspomina o takiej nauce, ale odróżnia ją od nauki systematycznej, szkolnej. Ale też rzeczywiście nie ma ona z nauką szkolną nic wspólnego i absolutnie na nią odwoływać się nie można. Ludzie zagnani losem na obczyznę dostają się od razu w zupełnie inne otoczenie. Języka ojczystego nie słyszą prawie wcale a za to bezustannie język obcy i to w urzędzie, w domu na ulicy, przy pracy, przy zabawie. Człowiek taki nie ma innej rady i musi podobnie jak niemowlę od początku zacząć uczyć się mowy. Ale taka nauka w najlepszym razie nawet pozostanie bardzo mierną i niską w swej wartości, gdyż bez znajomości gramatyki obcego języka należy się przyswoić go sobie nie można. W zupełnie zaś innym położeniu znajdują się dzieci polskie. Te słyszą obcy język tylko przez kilka godzin w szkole, a wyszedłszy z niej, już na drodze, na ulicy, a potem w domu, odbijają się im o uszy dźwięki ojczyste, już tylko znów swym językiem ojczystym się posługują.

To też i ta metoda nie da się porównać z nauką szkolną. Dzieci polskie tylko wtedy zdołają sobie przyswoić język obcy, niemiecki, gdy nauczą się wpięrc władać należyte prawidłami własnego języka, gdy nauka języka ojczystego rozwinię ich umysł i uczyni go przystępniejszym do poznania i przyswojenia sobie prawideł języka obcego. Dla czegoż zwolennicy metody dzisiejszej wyrzekają się dobrowolnie tego środka przygotowawczego?

Metoda dzisiejsza działa wręcz przeciwnie i to smutne pociąga za sobą następstwo, że trapiąc umysł dziecka nauką mechaniczną, nie pozwalając rozwinąć mu się należyte przy pomocy języka ojczystego — przytłumia tylko i niweczy jego zdolności umysłowe i powstrzymuje jego rozwój naturalny. Jeśli zaś zachodzą wyjątki, że to lub owo dziecko nawet przy tej metodzie przyswoi sobie lepiej a nawet dobrze język niemiecki, to zawdzięcza ono to tylko pobocznym sprzyjającym okolicznościom z mianowicie tej, że żyje w otoczeniu, z którego czerpie więcej umysłowej podniety („geistige Anregung“) w tym właśnie kierunku. Ale przeciętnie dziecko polskie do roku 6 prawie, że nie słyszy języka niemieckiego i tylko w ojczystym języku myśleć umie. Nauka obrazowa nie zmienia rzeczy. Można dziecku pokazywać setki obrazów i uczyć je wymawiać obce nazwy widocznych na obrazach przedmiotów, ale zmusić go do myślenia w języku niemieckim nie można i to nikomu się nie powiedzie. Dziecko polskie zdoła zapewne i przy dzisiejszej metodzie przyswoić sobie setki wokabułów niemieckich, ale nie nauczy się gramatyki, nie nauczy się wokabułów tych prawidłowo używać. Więc też zawsze będzie pod tym względem niepewne, nie będzie wiedziało, jaką w danym wypadku zastosować formę. Myśleć w obcym języku będzie umiało dopiero wtedy, gdy będzie w stanie porównać prawidła swego z prawidłami obcego języka i gdy zupełnie ostatniemi zawiadnie. Toć dużo dzieci mówi pó niemiecku, opuściwszy szkołę, ale jak mówi, po prostu okropnie (schauderhaft), jak o tem zapewne wszyscy obecni niejednokrotnie mieli sposobność się przekonać. Dopiero przez przyswojenie sobie prawideł języka obcego przez naukę porównawczą uzupełniającą z językiem

ojezycznym, nabierają dzieci wprawy, pewności siebie i samodzielności w używaniu. Mówca odwołał się co do tego znów na zdanie Herbarta i zaznaczył, że jeśli oświata jest rzeczywiście cechą znaną obecnym czasom, to metoda praktykowana dziś w szkołach naszych jest niegodną tych czasów. (Huczne długotrwałe brawa i oklaski).

Mówca radzi więc powrócić do dawnej metody, do elementarzy i książek polsko-niemieckich. Przez pierwsze dwa lata dziecko powinno się uczyć tylko w ojczystym języku, potem dopiero może pobierać naukę w języku niemieckim, ale także tylko przy pomocy języka ojczystego. Zwolennicy metody dzisiejszej twierdzą, że przez to tracą dzieci dużo czasu, na czem znów ucierpi nauka języka niemieckiego. Otóż tak nie jest! Te dwa lata nie będą stracone, ale przeciwnie zyskane! — ponieważ później już nauka języka niemieckiego postępować może z daleko lepszym skutkiem w szybszym tempie. Nauka języka polskiego będzie tylko przygotowaniem do nauki języka niemieckiego. Wszyscy nauczyciele muszą to przyznać, że dziś wskutek wykluczenia języka ojczystego, mechaniczna nauka języka niemieckiego postępuje niezmiernie wolno, że po dwóch latach nie wyszła prawie jeszcze z początków, a i później nie może postępować należyście i prawidłowo. I ręczę za to — twierdził mówca — że przy takiej metodzie, jaką proponuję, dzieci wyniosą z szkoły daleko więcej znajomości języka niemieckiego, niż wynoszą dzisiaj. Dziś faktycznie ku wielkiemu naszemu żalowi skonstatować musimy, że szkoła nie daje dzieciom potrzebnych na ciernistą drogę życia wiadomości. Aby zaś zapobiedz ewentualnej polonizacji uczęszczających wraz z polskimi do szkoły dzieci niemieckich, należy utworzyć z nich kurs osobny, któryby naturalnie od samego początku pobierał naukę w języku niemieckim, ojezycznym. Szkoła powinna dalej rozwijać materiały umysłowy jaki dzieci wynoszą z domu rodziców, tymczasem nie tylko, że materiały tego nie wyzyskuje, ale go wprost niweczy.

To byłyby względy pedagogiczne, rozumowe, przemawiające przeciwko dzisiejszej metodzie, a teraz — tak mniej więcej mówił prelegent — pozwolę sobie zaapelować do serca, do uczucia miłości. Już św. Paweł uważał miłość za najlepszy środek trafiający do serca tych, których się ma nauczać. I my nie będziemy nigdy dobrymi nauczycielami, jeżeli

miłości nie będziemy mieli do dzieci i nawzajem nie zdołamy wzbudzić ku sobie miłości dzieci. Czyż możemy atoli trafić do serc dzieci, jeśli nie przemówimy im do serca zrozumiałym dla nich językiem, tym językiem, jakim przemawia do nich ojciec lub matka? Czyż dzieci zdołają pokochać język niemiecki, gdy ten język będzie dla nich męką i utrapieniem? Nie — przeciwnie! Właśnie dzisiejsza metoda jest najlepszym środkiem do zniechęcenia dzieci do nauki języka niemieckiego, do formalnego obrzydzenia im tego języka. Nigdy też nie zdołamy zbliżyć serc polskich do niemieckich, dopóki według dzisiejszej metody w szkole uczyć będziemy. Męka złąd i dla nas wielka i bolesna.

Potrzeba koniecznie, ażeby z pośród nauczycieli wybrano komisję, któraby przedłożyła rządowi całą mizeryę dzisiejszej nauki i prosiła o zmianę, o powrót do dawnego systemu. A gdyby ta prośba nie została uwzględniona, należy zaapelować wprost do serca monarchy. Miłujące wszystkich podanych zarówno serce jego przystępnem będzie dla żądań naszych, a gdy za jego wolą spełnione zostaną życzenia nasze, wtedy miliony serc polskich zabiją serdeczną wdzięcznością i z milionów serc wdzięcznych popłynie ku niebu modlitwa: Boże błogostaw szlachetnemu i sprawiedliwemu monarsze!

Taka jest mniej więcej treść pięknego referatu pana Poleskiego.

## Ziemia polskie.

### • Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

**Pelplin.** Ks. Edward Studziński, administrator w Mierzyszynie pod Gdańskiem, otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentę na probostwo w Dzierżaninie w dekanacie gnieźnieńskim.

**W Toruniu** wydarzyło się w sobotę wielkie nieszczęście. Podczas ćwiczeń pionierów eksplodowała sama przez się mina latająca, w skutek czego kapitan Adams, porucznik Hanneman i podoficer Plater, otrzymali ciężkie, znaczna liczba prostych żołnierzy lekkie rany. Eksplozja była tak silną, że wszyscy zostali wysadzeni w powietrze.

**Wybory** na posła do sejmu pruskiego w okręgu starogardzko-tczewsko-kościerskim, opróżnionym przez śmierć posła Englera, wyznaczone zostały na dzień 30 bm. Prawyborcy odbędą się w dniu 23 bm.

Machanie ogonem było całą odpowiedzialnością wiernego stróża; skakał wciąż koło Stefana, obwachiwał jego odzież i patrzył mu w oczy tak radośnie, że nasz młody góral odzyskując nagle dawną swą żywość, zerwał się z miejsca i podniósłszy z ziemi beczące jagnię, zaczął zstępować ze wzgórza śmiejąc już nieco oglądając się za Antkiem.

Kudłacz wyprzedził go o spory kawałek drogi, wynalazł zabobonnego chłopca, skulonego w wąwozie i szepczącego ciągle modlitwy za umarłych.

— Antoś! mój Antosiu złoty, jedyny! — prosił Stefek, pochwywszy drżące ręce krewniaka. — Odezwiż się do mnie przecież. Powiedz mi, czy to prawda, że ja cię nie zabiłem; żeś nie roztrzaskał głowy o skały, ani też utonął w potoku po Kozia górką?

— A zkadże znów miałem się zabić, albo utonąć — odpowiedział drżącym głosem chłopak — kiedy tam wtedy jeszcze z wiosny cały kawał wystającej góry wraz z drzewami zawalił drogę. Podrapałem się wprawdzie i potłukłem trochę spadając na nie z Kudłaczem, ale za to obadwaj wygramoliliśmy się łatwiej po gałęziach na wierzch. Ale teraz powiedz ty sam, jeżeli nie jesteś duszą czyscowa, ale moim krewniakiem Stefkiem, co się z tobą działo? Gdzieżeś nam się wtedy tak nagle podział? Biedna moja matula o mało co sobie oczów nie wyptała za tobą. Ludzie z całej wsi szukali cię po wszystkich przepaściach. Myśleliśmy w końcu, żeś się utopił i codzień modliliśmy się za ciebie. Wyrosłeś też przez ten czas jak tyka i ubrałeś się nie po naszemu, a nawet nigdy nie byłbym ciebie poznał, gdyby nie te wielkie czarne oczy, co świecą tak samo jak zawsze...

Stefen nie zdołał odpowiedzieć, gdyż usłyszał głos Starego Miszki, który zdziwiony jego nieobecnością na umówionem miejscu spotka-

**Chełmno.** Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Prus Zachodnich zagał p. Ludwik Słaski z Torunia, a przewodniczył p. Antoni Kalkstein z Pluskowos. Do dyrektora wybrano jednomyślnie p. Wiktora Marchlewskiego z Grudziądza w miejsce zmarłego członka śp. Stefańskiego z Chełmna. Po walnym zebraniu nastąpił wspólny obiad, przy którym zgotowano serdeczną owacę panom: Słaskiemu i Rybińskiemu, którzy do Towarzystwa należą od samego początku jego istnienia, oraz skarbnikowi p. dr. Czapli z Chełmna.

### • Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

**Nad Szamotułami** i okolicą srożyła się wielka burza powietrzna, padał deszcz ulewny połączony z gradem. U gospodarza Starosty w Jastrowie uderzył piorun w nową stodołę i spalił ją z zapasami zboża i paszy.

**Gniezno.** Termin śledczy, jaki się miał zeszłej soboty odbyć w Bygoszczy w sprawie burmistrza gnieźnieńskiego pana Rolla został odroczone; rzecz mają badać na osobnym nadzwyczajnem posiedzeniu i to tajnem. — Ciekawość, co z tego wyniknie; pewnie z tej wielkiej chmury mały deszcz spadnie.

**Inowrocław.** Równocześnie niemal dochodzą dwie wiadomości, świadczące wymownie o potędze spowiedzi św. Bankier tutejszy pan Salamonsohn otrzymał od wielebnego ks. proboszcza Laubitza 120 marek wręczone mu przy spowiedzi jako wynagrodzenie krzywdy, wyrządzonej przez spowiadającego się przed laty ojcu p. Salamonsohna. Tak samo zwrócono wskutek spowiedzi pani Strzępkowskiej złoty zegarek, jaki przed laty zgubiła, a który znalazca zatrzymał sobie bezprawnie. Teraz nie mogąc znieść dłuższej wyrzutów sumienia, oddał go za pośrednictwem spowiednika prawowitej właścicielce.

### • Ze Ślązka czyli Starej Polski.

**Górne Łaziska.** Założono tu polski związek katolicko-ludowy. Do zarządu zostali wybrani pp. Mikołaj Woźnikowski, Mateusz Muszer, Józef Hapeta, Józef Muszer, Michał Hapeta, Janko, Karól Wcznikowski i Józef Jaszczek. Związek ma na celu pouczenie się wzajemne w sprawach katolicko polskiego ludu, oświatę, ucziwą wspólną zabawę itp.

**W Chróściecach** zdarzył się następujący wypadek: Gospolarz Wawrzyn Miś z Małachowa przybył do Chróście na pogrzeb brata i znajdował się podczas burzy piątkowej u swego szwagra chałupnika Niemczyka. Wtem

nia, wołał go głośno po imieniu. Naraz młody góral, któremu wraz z ciężarem mniemanego morderstwa, spadły z duszy wyrzuty nieszczerości względem poczciwego Węgra, pociągnawszy za sobą odzyskanego krewniaka, pobiegł żwawo ku niemu i w dość beładnych wyrazach opowiedział swoją przygodę.

— Niechaj będzie cześć i chwala Panu Bogu, który nieraz dziwnymi drogami prowadzi grzeszników do upamiętania! — odezwał się stary, wysłuchawszy go do końca. — Ale co teraz będzie z moją Katinką, skoro zobaczy mnie powracającego bez ciebie do domu? — zakończył z uśmiechem, klepiąc po ramieniu Stefka.

— Powiecie jej ojcze, że przyjadę niedługo sam ucałować jej ręce.

— Które cię niemało naszturchały — wtrącił Miszka.

— Ale za to zrobiły z hardego zbója, cierpliwego i pracowitego chłopca — dodał przekonaniem Stefan. — Nie wiem jeszcze, co mię tu teraz czeka, ale myślę, żeby mi nie zawadziło poduczyć się jeszcze u was kotlarstwa, aby mieć z czasem jaki kawałek chleba w rękę. Antek będzie tymczasem pilnował chaty i gospodarki, ażeby było do czego wracać w nasze ukochane strony.

Nazajutrz już w całej górskiej wioszczynie rozeszła się wieść o powrocie syna Mateusza Kobiaty i do chaty jego rodzinnej zaczęli się zbiegać ciekawi goście. Ale nikomu by teraz i przez myśl nie przeszło nazywać go zbójem i cygańszukiem, tem więcej, że sam czcigodny proboszcz z Czarnoskałki uroczystie zapewnił wszystkich, że Ilona, czyli Helena, matka Stefka, rzeczywiście nie była cyganką, ale córką węgierskiego koszykarza, tegoż samego co i jej mąż wyznania.

KONIEC.

## Zbój.

Powiastrka góralska.

(Dokończenie.)

— Co się ty będziesz modlił za mnie, waryacie jakiś, jak za nieboszczyka i zkad się dowiedziałeś, jak mi jest na imię? — krzyknął gniewnie chłopak, zbliżając się ku Stefanowi, powtarzającemu wciąż te same wyrazy i zastaniającemu twarz rękami. Ale zaledwie rzucił na niego uważnie wzrokiem, cofnął się z przerażeniem i pozostawiwszy na ziemi beczące jagnię, zaczął uciekać z całej sily.

— O Matko Najświętsza! com ja zrobił? com ja zrobił? zelżyłem duszyczkę czyscowa, boć to nie co innego, tylko dusza naszego biednego Stefana, pokutuje pod tym krzyżem i chce mię zabrać ze sobą! — krzyczał nawpół przytomny Antek, nie śmiąc się obejrzeć poza siebie. Stefan tymczasem jak skamieniały w klęczącej postawie pozostawał wciąż na miejscu, kiedy wtem radosne szczekanie psa wstrząsnęło go niespodzianie. To stary jego przyjaciel Kudłacz, zwąchawszy trop dawnego pana, biegł ku niemu wielkimi susami. Po chwili poczciwe zwierzę szalejąc prawie z radości, rzuciło się na piersi Stefana, liżąc jego twarz i ręce. Na ten widok młody góralczyk zapominając na chwilę o wszystkim, uczuł się niewypowiedzianie wzruszonym. Jakaś niespodziewana otucha wstąpiła nagle w jego serce i nie wiedząc prawie co robi, tulił do siebie kudłatą głowę dawnego towarzysza, przemawiając do niego jak do człowieka:

— Kudłus!! Kudłus!! mój poczciwy Kudłus! więc ty żyjesz także! a może to ja i Antka nie zabiłem wtedy, kiedym was jak zbój prawdziwy zepchnął w ten potok pod Kozia górką?

zabitym, zagrzmiało i trzasło, że aż cały dom się zatrzęsł. Piorun wleciał przez dach do izby i zabił Misia, który zaraz spadł z krzesła; siostra jego, która w tej chwili była obecna w izbie odniosła tylko lekką ranę w lewe ramię, dzieciom zaś w ogóle nic się nie stało.

**Radoszowy.** „Now. Rac.“ piszą: Królewsko-hucka gazeta niemiecka pisze: „Nadzwyczaj zdziwieni byli mieszkańcy wiejszy Radoszew, którzy w większej części mówią po niemiecku, gdy w pierwsze święto Zielonych Świątek, zjawilo się polskie towarzystwo z Królewskiej Huty w ogrodzie p. Sewacka i tam przez całe popołudnie wyśpiewywało polskie pieśni. Niejeden odwracał się kiwając głową i myślał: My wiejszy ludzie jesteśmy jednak lepszymi Niemcami!“

Jeżeli kto był zdziwiony, to pewnie nie radoszowsky mieszkańcy, jeno ten pan, co to o tem rozpisal się w masonskiej Königshütterce, a dawiło go pewnie, czego przedtem nie wiedział widocznie, że Polacy tak pięknie śpiewać umieją i mają tyle piosenek ładnych, iż mogą śpiewać całe popołudnie. Radoszowiacy cieszyli się z pewnością, że mieli darmo piękny koncert i do tego nadzwyczajny, bo polski, a myśleli jedynie tak: Chwała Bogu, jeszcze żyje pieśń polska!

### Wiadomości ze świata.

**Berlin.** „Reichsanz.“ ogłasza ustawę, dotyczącą zmiany przepisów co do podatku od cukru z 27 maja 1896 roku, jako też ustawę o zwalczaniu nierzetelnej konkurencji i taryfę opłat na kanale cesarza Wilhelma.

**Cesarz** odbył onegdaj wielką paradę wiosenną w obecności cesarzowej i księżąt, przebywających w Berlinie.

**Rzym.** Papież wysłał monsignora Marcariusa do Menelika z pismem odręcznym, w którym prosi o wstawienie się za jeńcami włoskimi.

**Prezydent Transwalu** ułaskawił wszystkich uczestników wyprawy Jamesona z wyjątkiem czterech, którzy skazani zostali na śmierć i o których losie później nastąpi rozstrzygnięcie.

**Moskwa.** W ambasadzie francuskiej odbył się świetny bal, w którym para carska uczestniczyła do godziny 2 w nocy. Niemiecki ambasador wydał wieczorem ucztę na cześć nuncjusza Agliardeggo.

**Paryż.** „Agencya Hawasa“ donosi z Aten, że zebranie Kretańczyków odrzuciło wniosek o zaprowadzenie na Krecie autonomicznej konstytucji w myśl traktatu berlińskiego i wyraziło nadzieję, że wolni Helleńczycy pospieszą Kretańczykom z pomocą.

**Z Konstantynopola** donoszą o nowych aresztowaniach. Aresztowano świeżo 14 Turków, pomiędzy nimi szefa biura korespondencyjnego ministerstwa wojny. Na przedmieściu Kumkapu, gdzie się znajduje patriarchat armeński, znaleziono rannych, pewnego Armeńczyka i komisarza policyjnego Makara.

**Moskwa.** Spokojny i uroczysty przebieg koronacji carskiej w Moskwie zakłóciło w sobotę straszne, olbrzymie, jedyne w swoim rodzaju nieszczęście. Miejsce radości zamieniło się od razu w wielkie cmentarzysko, gdzie tysiące ludności postradało życie, a setki dogorywały w szpitalach. Na plażu Chodyńskim, gdzie w sobotę rozdzielać miano podarki, zebrało się już w piątek 200,000 ludu. Gdy podarki zaczęto rozdzielać, tłum cisnął się z taką siłą, że według dotychczasowych urzędowych sprawozdań 2800 naliczono zabitych a 1500 rannych.

O przyczynie nieszczęścia obiegają rozmaite pogłoski. Opowiadają, że nieszczęście to spowodowała ta okoliczność, iż przywożący podarki tu i owdzie rozrzucali je. W gniewie oka wśród niezliczonych tłumów rozeszła się wieść, że rozpoczęło się rozdzielanie podarków. Wszystko zerwało się na nogi i rzuciło w kierunku namiotów, gdzie katastrofa powstała. Zwłoki przewieziono w nocy na cmentarz Wagankowski. Katastrofę powiększyło to, że namioty z podarkami były otoczone rowami; podczas natłoku napełniły się one trupami; a natłok ten był tak silny, że deski namiotu zostały połamane. Jeden żandarm został zgnieciony razem z koniem. Ofiarami katastrofy są po części chłopcy i robotnicy. Z cudzoziem-

ców, którzy przybyli na uroczystości koronacyjne, nie został nikt zabity ani poraniony. Cmentarz jest zapelniony płaczącymi. Kilku duchownych odprawia modły. O godz. 2 rozpoczęło się chowanie ofiar.

Na życzenie cara odbyło się w kościele Kremla żałobne nabożeństwo za zabitych. Na nabożeństwie tem była para carska i carska rodzina. Car z carową odwiedził lazarety, w których umieszczono ciężko poranionych. Zarówno car jak carowa zwracali się do rannych ze słowami współczucia i pociechy.

### Z różnych stron.

**Bochum.** Pisaliśmy, że policja robiła trudności przyszłej procesy Bożego Ciała, a jednym z powodów miała być kolej elektryczna, któraby podczas procesy nie mogła przez miasto jeździć. Kolej elektryczna tymczasem jak najchętniej zgodziła się na to, iż przez te kilka godzin jeździć nie będzie. Gdy pomnik księcia Bismarcka miał być odsłonięty i dla pochodu wielbicieli „bóżka z saskich borów“ kolej elektryczna nie mogła kursować, to trudności „bismarczykom“ nie robiono, ale stary, a tak piękny zwyczaj katolicki jak procesya Bożego Ciała, ten chcieliby usunąć, dla tak błahych powodów, co im się jednak udać nie może, bo katolicy nie pozwolą sobie praw swych ukrać. Już w roku przeszłym były trudności o tyle, że procesya mogła wyjść o godzinie czy dwie później, jak zostało zapowiedziane, a i wtedy policja właśnie robiła owe trudności. Już to katolicy wielkiej łaski u policji nie mają!

**Horsthausen.** Na ręce ks. dziekana Keweloh w Castrop nadeszło rządowe pozwolenie na budowę katolickiego kościoła w Horsthausen.

**Altenbochum** Onegdaj spłonął tu stóg posiadziela pana Goerd, wartości 600 marek. Ogień podłozyla jakaś niegodziwa ręka. Czas zabezpieczenia na przypadek pożaru upłynął z dniem 1 maja więc szkoda jest znaczna.

**Monaster.** Najprzew. ks. Biskup wyświęcił 30 maja 33 kleryków na kapłanów.

**Akwizgran.** Podczas obchodu jubileuszu stronnictwa centrum zapowiedział radca sądu nadziemiańskiego, wiceprezydent parlamentu Spahn, że centrum zaraz po Świątkach wystąpi z wnioskiem, domagającym się pozwolenia na powrót OO. Jezuitów do Niemiec. O skutek niema kłopotu, bo prędzej czy później nadejdzie czas, że sprawiedliwości stanie się zadość. Wiadomość tę przyjęto hucznymi oklaskami.

**Reichenbach** Mechaniczna przedzalnia firmy Liskowski i Spółka spłonęła onegdaj. Wszystkie maszyny, pomiędzy tymi 100 krosen stały się pastwą płomieni.

**Bonn.** W przeszłą sobotę szalała tu w całej okolicy straszna burza. W wiosce Fitzdorf został gospodarz przez piorun zabity, gdy szedł ulicą. Pomiędzy Kolonią a Koblencą nlewny deszcz wyrządził w polu znaczne szkody.

**Neviges.** W przeszłą niedzielę odbyła tudotąd polska pielgrzymka, w której wzięto też udział kilkanaście towarzystw z chorągiewkami. Pogoda sprzyjała pielgrzymce jak najlepsza.

**Monachium.** Na jednym z przedmieść zażgano tu pewnego urzędnika i obrabowano go z pieniędzy. Aresztowano dwóch morderców.

**Berno Morawskie.** Miejscowości Kienholz pod Brienz wskutek powodzi znajdują się w gruzach. Wszyscy mieszkańcy uciekli. Komunikacya kolejowa jest przerwana; szkody są olbrzymie.

**Herdecke.** Dowodem, że młodzież dziczej może być i to, że tu w Herdecke nie tak dawno 12-letni chłopiec obwiesił się w izbie na sznurku — dla czego? — dla tego iż rodzice poszli na jarmark, a synalek zostać musiał w domu. Są to skutki przewrotnego wychowania domowego.

**Ostrzeżenie!** Niedawno temu przechadzałem się po ulicy jednego z miast westfalskich. Naraz przystępuje do mnie dosyć przystojnie ubrany mężczyzna i pyta, czy nie wiem, gdzie tu się znajduje lombard, bo jedzie do Berlina, a zabrakło mu pieniędzy na podróż, więc chciałby chociaż swój zegarek zastawić. Gdy odpowiedziałem, że jestem także obcy i nie znam bliżej miasta, zaczął szczywany oszust

mię prosić, abym mu dał mój zegarek i kilkanaście marek, a on mi da swój „złoty“ zegarek. Ponieważ oszust robił pobożną minkę, i niemal płakał, wziąłem to za dobrą monetę i dałem mu mój zegarek i 13 marek. Zegarek świecił się niby złoty. Wiedząc jednak, że nie wszystko złoto, co się świeci, załowałem mego kroku i zacząłem się rozpatrywać za owym obcym człowiekiem, ale mimo kilkogodzinnego szukania odnaleść go nie mogłem.

Tłumaczyłem sobie rzecz po zastanowieniu się tak, że zegarek albo jest złoty i skradziony, więc oddać go będzie trzeba na policyi, albo nie jest złoty a wtedy wartość jego jest bardzo mała. Czy tak, czy owak, wywiedziony zostałem w pole, dzięki mej dobrodusznosci. Chcąc się upewnić jak się rzecz ma, poszedłem do zegarmistrza, który mi oświadczył, że zegarek ma wartość najwyżej 8—10 marek. Na zamianie zarobiłem jak Zabłocki na mydle, pomyślałem sobie i zaraz przedsięwziętem ostrzedz Rodaków przed podobnymi oszustami, którzy jak się dowiadują formalnie na niedoświadczonych polują, aby otumaniejszy ich pięknym wyglądem zegarka, oszukać bezlitośnie. Po dworcach tłuką się tacy wyludzigrosze często, a nawet jeżdżą koleją i w wagonach uprawiają swe oszukańcze rzemiosło — a więc bacność!

Oszukany.

**Skarby szacha.** Nasr-Eddia pozostawia następcy swemu skarby niezliczone, które się przechowują w podziemiach pałacu w Teheranie, strzeżonych dniem i nocą przez szyldwachów. Po za drzwiami okratowanymi i opieczętowanymi piętrzą się stosy złota, srebra w monetach i sztabach. Apartamenta szacha były nad samymi podziemiemi, tak, żeby każdej chwili mógł do nich schodzić wejściem sobie tylko wiadomem. Oprócz tych bogactw oszacowanych na miliard franków, w jednej z sal pałacowych nagromadzone są drogie kamienie; najpiękniejszym z klejnotów jest globus szczyro-złoty, mający 60 centymetrów obwodu, od bieguna północnego do południowego usiany drogiemi kamieniami; nazwiska stolic wypisane po persku brylantami. Indye wysadzone są amnetykami, Afryka rubinami, Anglia łśni od brylantów najczystszej wody, morza się ze szmaragdów. Pomiędzy innymi jest jeszcze wspa-niały tron przenośny marmurowy, nad którym promienie swe rozacza słońce złote, wysadzone drogiemi kamieniami.

**Korzyści** z uczestniczenia w wystawach są rozliczne a niespodziewane. Pewien fabrykant pochodni wystawił swoje wyroby na zeszłorocznej wystawie poznańskiej, gdzie oglądali je goście z Kongresówki. Obecnie otrzymał z wyraźnym odwołaniem się na wystawę poznańską zlecenie wysłania 500 pochodni do pewnego miasteczka w Królestwie i to z okazji koronacji cara.

### Nabożeństwo polskie.

W Uelzen od 5 do 8 czerwca.  
W Peine od 9 do 12 czerwca.  
W Boltzumi i Lehrte od 12 do 19 czerwca.  
W Alfeld od 19 do 21 czerwca.  
W Einbeck od 21 do 25 czerwca.

### Nadesłano.

Od bardzo wielu lat rośnie na kamiennym gruncie Uralu w Rosyi pewna roślina, na którą nikt nie zwracał uwagi, dopóki pewien pustelnik, zajmujący się leczeniem, robiąc z nią doświadczenia, nie odkrył, że odwar tej rośliny jest na wiele chorób w swej skuteczności jedynym środkiem domowym, a mianowicie na choroby płuc, zapalenie organów oddechowych, chroniczny katar płuc i rur oddechowych, na kaszel, chrypkę itd. Tysiące świadectw i podziękowań potwierdzają to. Należy napisać kartę pocztową do generalnego składu w Kołobrzegu (General-Depot Emil Gördel in Colberg), który to skład 5 paczek za 4 mr. franko za zaliczką pocztową wysyła. Mniej z powodu portoryi się nie wysyła.

### Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für den Monat Juni 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 0,60 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 60 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

